

Nr. 3

Rok XVI

K U Ź N I C Z A N K A

KWARTALNIK

1936

Treść numeru:

Komunikat St. M. B. D. R.	37
Różaniec życia (dokończenie)	37
Z listów Jenerałowej Zamoyskiej	42
Znaczenie i wpływ wychowawczy rodziny w dobie dzisiejszej	44
Głosy Najmłodszych z Kuźnic	51
Wiadomości z Kuźnic	54
Z domu Warszawskiego	55
Zawiadomienia	56
Składki	56

ROCZNA PRENUMERATA: 3 ZŁ.

Wydawca:

STOWARZYSZENIE CHRZEŚCIJAŃSKO-SPOŁECZNE
pod opieką Matki Boskiej Dobrej Rady. Zakopane-Kuźnice.

Redaktorka odpowiedzialna:

Janina Strawińska

Adres Redakcji i Administracji „Kuźniczanki“:

Kuźnice, poczta Zakopane.

Telefon: Zakopane 301. — **Konto P. K. O.** Kraków 412.803.



Redakcja „Kuzniczanki“ otrzymała następujący komunikat od Stowarzyszenia Matki Boskiej Dobrej Rady:

„Wobec tego, że prełożona Stowarzyszenia p. Julia Zaleska złożyła swój urząd, w dniu 19 sierpnia 1936 odbyły się w Kuźnicach, siedzibie Stowarzyszenia, nowe wybory. Prełożoną Stowarzyszenia Matki Boskiej Dobrej Rady została wybrana p. Józefa Łyskowska“.

RÓŻANIEC ŻYCIA

TAJEMNICE CHWALEBNE.

Zmartwychwstanie.

Zmartwychwstanie Jezusa to cudowny początek Jego nowego życia, tej Jego działalności w świecie, do której nic nigdy nie było podobne, ani może być porównane. Dusze wielkich ludzi, wielkich wodzów, organizatorów — trwały przez mgnienie oka; doktryny mędrców tracą z czasem wyznawców, a Jezus znajduje wciąż, zawsze tych, co go słuchają, co chwytają Jego słowa, bo te słowa wciąż są żywe — On mówić nie przestał. Mowa Jego brzmi w kościele, przez kościół On działa, umacnia dusze i w nich żyje, a one żyją Jego życiem.

Jego dogmaty (... Jam jest życie...), Jego obietnice (kto wierzy we mnie, żyć będzie...) realizują się w biegu wieków. A wszystko rozpoczęło się w uroku tego poranka, gdy Jezus opuścił swój grób.

Zmartwychwstanie to jednocześnie i tajemnica życia Maryi. Nie wiemy nic — i nigdy nie będziemy nic wiedzieli o ich spotkaniu, choć według tradycji pierwszych wieków chrześcijaństwa, Maryi pierwszej ukazał się Chrystus Zmartwychwstały. Nikomu tak obficie jak Jej, nie dał Chrystus



306 c 1935

Cz 2280/1936/3

swego życia dla przekazania go innym duszom. Życie musi się wciąż odradzać, to jest warunkiem koniecznym jego istnienia. Potrzeba odradzać się dla prac i obowiązków codziennych. Wczoraj zginęło, dzień dzisiejszy musi być przeżyty nanowo, wbrew lenistwu, znużeniu, bezwładowi. Lecz sama doktryna odrodzić nie może, życie odradza się przez wysiłek moralny, przez inne życie („Do kogóż pójdziemy?...“) Wysiłek życiowy żąda życia innej istoty. Życie, w którym odradzamy się, to życie Chrystusa, otrzymane od Niego, realizowane przez Niego i przez nas zarazem w spełnianiu obowiązków, w trudzie, w ofierze, w służbie innym, w miłości. On tego dla nas pragnie nawet wówczas, gdy my sami nie chcemy. Nigdy nie wyczerpiemy hojności Jego darów, nigdy Jego cierpliwości, Jego miłości, To porywająca doktryna nadludzkiego życia!

My jesteśmy grobowcem Chrystusa, w naszej jest mocy Go w nim więzić, w naszej mocy przyspieszyć Jego zmartwychwstanie.

Prośmy Maryę, aby była Matką życia Jezusa w nas.

Wniebowstąpienie. To tajemnica postępu, gdyż zmartwychwstanie Jezusa nie było celem ostatecznym, lecz przygotowaniem nowej ery. I dla apostołów wniebowstąpienie Jezusa stało się początkiem ich nowego życia, usamodzielniało ich, aby mogli być rzućni na świat jako zarzewie. Trzeba było, aby On odszedł, dopiero wtedy mogli zrozumieć swoje posłannictwo: zdobywać dla Chrystusa dusze ludzkie.

Wniebowstąpienie, dając nam Mistrza niewidzialnego, a jednak obecnego, uczy nas uświadamiać sobie świat niewidzialny. Chrystus opuścił nas, a jednak zostawił nam tę świadomość, że jest między nami.

Wniebowstąpienie to wynik wcielenia. Jezus przyjął na siebie ludzkie ciało, poniżył się, aby nas podnieść i unieść ze sobą.

Wniebowstąpienie to prawo życia — trzeba wznosić się i nigdy nie być zadowolonym z dnia wczorajszego, trzeba patrzeć przed siebie, ścigając wzrokiem ideał:

dla Jezusa — to Bóg

dla nas — to Jezus i Bóg.

On wznosił się coraz wyżej, codzien świętszy, aż wreszcie jednego dnia poniżył ciało swoje, schylając się dla umycia nóg uczniom, aby nauczyć nas tego, co znaczy „służyć“.

Wniebowstąpienie to triumf ducha nad ciałem, a my przecież z ducha jesteśmy.

Wniebowstąpienie — to tajemnica Maryi. Nie ujrzy Go już więcej na ziemi, i tem silniej skupiona wewnątrznie „rozważać będzie te wszystkie rzeczy“. Jeżeli apostołowie zrozumieli, że Jezus jest odtąd z nimi na zawsze, o ilez głębiej rozumiała to Marya!

Wniebowstąpienie — to prawo życia, prawo postępu. Z chwilą gdy jakiegokolwiek życie przestaje się wznosić w górę — przestaje być życiem. Trzeba abyśmy widzieli w każdym obowiązku, w każdym trudzie, w każdym cierpieniu okazję do wzniesienia się wyżej. „To nie ja żyję“... to Chrystus pragnie żyć we mnie co dzień świętszy, codzien potężniejszy, codzien doskonalszy w swej cierpliwości, w swem poświęceniu, w swej wierności, w swej miłości. Jezus tego żąda i życie tego żąda od nas. Jezus żyje w nas, zawsze nas wyprzedzając.

Zesłanie Ducha Św. — To tajemnica wypełnienia wielkiej Chrystusowej obietnicy. Od początku działalności Jezusa Duch Św. jest zawsze z Nim i aż do końca, i poza świat. Jezus obiecuje Ducha Św. swym uczniom jako tego, kto doda im sił, aby mogli ogarnąć cały świat.

Każdy człowiek, który coś działa jest natchniony przez Ducha Św. czy to będzie artysta, czy wódz, mędrzec czy święty.

Jezus Duchowi Świętemu zawdzięcza Swe życie, daje Mu sobą kierować, swymi myślami, czynami, i to sprawia, że mimo niepowodzeń jest tak głęboko spokojny, ufny, powierając Mu swe dzieło i dusze ludzkie, bo jakiegokolwiek pójdą drogami, to zawsze Duch Św. będzie je prowadził. Na tem polega nasze uwielbienie Ducha Św., na tem nasze miłowanie, ofiarujemy się bez wahania i bez cofania się — na każde Jego żądanie i na zawsze.

Tajemnica Maryi — to Jej oddanie się duchowi Jezusa.

Nikt z ludzi tak jak Ona nie był wierny Jezusowi, nikt tak jak Ona nie chwycił każdego Jego słowa, nikt nie

był tak skupiony, tak czujny, tak pełen miłości. To jest również i nasza tajemnica i nasze nabożeństwo do Ducha Bożego. Zapomnijmy o tem, co było, zapomnijmy o dniu wczorajszym, aby się z dzisiejszym odrodzić, a odradzać się można z Ducha jedynie. Trzeba odradzać się bezustanku, rosnać bezustanku, wznosić się bezustanku.

„Przyjdź Duchu stwórcy, zapanuj nad zamętami naszych dusz, niech porwą się do lotu nasze skrzydła, niech myśl każda, każde słowo — odradza się w Tobie, a wszelkie pragnienie, wszelkie uczucie, każde drgnienie woli, każdy czyn naszego życia niech realizuje się w modlitwie, w pełnieniu obowiązku. To dzieło Ducha, On pokieruje naszym życiem, tak jak kierował życiem Chrystusa i czyż było ono dlatego smutniejsze, mniej swobodne, mniej piękne?

Trzeba zrozumieć istotę posłuszeństwa, trzeba zrozumieć, że obowiązek to sposobność do okazania swej niezależności, swej wolności wewnętrznej. Służba bliźnim, służba światu, uświęcenie duszy własnej — to dzieło Ducha. Jesteśmy po to, aby zbawiać świat, bo kochamy ludzi, bo daliśmy Jezusowi nasze życie, a On tego chce.

Wniebowzięcie. To tajemnica ładu, porządku. Jezus, żyjąc w duszy, jest tego ładu podwaliną. Jego własne życie daje wrażenie potęgi, harmonii i doskonałej równowagi. Harnak mówi: „Jezus to ktoś, kto nie uczuwa potrzeby poprawiać dziś to, co mówił lub czynił wczoraj“.

Jezus daje i Maryi życie w harmonii doskonałej. Już ziemskie Jej życie miało wszelkie cechy ładu wewnętrznego w swem ubóstwie, w pracy domowej, codziennej, tembardziej Jej życie wewnętrzne, niezależne od zmian chwilowych; jaki spokój, jaka harmonia panować musiała w Jej stosunkach ludzkich, w rozmowach, w promieniowaniu osobistym. Lecz nikomu to łatwo nie przychodzi; ten spokój, ten ład w Jej życiu, to ciężki wysiłek wobec trudności i bólów życiowych, to uświęcenie wewnętrzne, to apostołstwo a jednocześnie to zwycięstwo nad życiem, zwycięstwo, które zakończyło się Wniebowzięciem: dusza i ciało na wieki w niebie.

A my? Zasadniczym tonem naszego życia powinien być ład, Jezus tego od nas żąda. Żąda zresztą i wszelka wiedza i wszelki postęp.

Ład życiowy musi iść z wewnątrz na zewnątrz, zdobywa się go w wysiłku walki, a zwycięstwo, dzięki pomocy Duuha Św. — to ład doskonały. Lecz nic z rzeczy ziemskich nie kończy się na ziemi — musimy się doczekać naszego wniebowzięcia, musimy go w modlitwie oczekiwać.

Ukoronowanie Maryi w niebie — to triumf pokoju. Pokój, słowo nazawsze związane z Chrystusem, ilekroć mówi się o Nim, mówi się o pokoju. Już prorocy, przepowiadając Jego przyjście, głosili pokój, a gdy przyszedł — aniołowie pieśń pokoju śpiewali. Ten wyraz „pokój“ powraca bezustannie na Jego usta, jako ideał, cel najwyższy. „Błogosławieni, pokój czyniący“ — więc chrześcijanin to ktoś, kto ma pokój w duszy i pokój szerzy wokół siebie.

Pokój — to obietnica Chrystusa: „Pokój mój daję wam“. Pokój był w Jego życiu, jako prawo, jako promieniowanie tego życia. Był dawcą pokoju dla wszystkich grzesznych, dla wszystkich nieszczęśliwych, dla wszystkich chorych, bo przyszedł na świat z dłońmi pełnymi pokoju. Pokój i harmonja są między Jego życiem a Jego słowami i każdy, kto Go ujrzał, czuł, nie zdając sobie nawet z tego sprawy, że spotkał na drodze swego życia kogoś, w którym pokój mieszka.

Żył wśród ludzi, niezrozumiany przez nich, lecz pokój panował w Jego duszy, a umierał po to, aby pokój zapanaował między nami a Bogiem, aby Bóg był naszym Ojcem, abyśmy byli braćmi.

I Matka Boża żyła pokojem. Jej młodość — to spokój poranka, oczekiwanie swego zadania życiowego. A potem następuje w Jej życiu ten pokój, który towarzyszy najgłębszym postanowieniom i decyzjom: „Otom ja, służebnica Pańska“, a za nim idzie pokój dnia

pokój pracy i trudu

pokój cierpienia.

Pokój nie opuszcza Maryi nawet w chwilach najwyższej ofiary, najstraszliwszego bólu. Aż wreszcie nadszedł wieczór — to pokój wspomnień, a razem oczekiwanie na powrót Syna. z tak gorącą tęsknotą, o jakiej serca nasze pojęcia nie mają.

Jezus powiedział Jej niegdyś: „Będziemy zawsze razem, zawsze w pokoju“.

My pokoju nie znamy, bo w naszych ludzkich radościach i nadziejach brak tego słowa „na zawsze“.

Człowiek musi dążyć do pokoju, zdobyć go może wprowadzając ład do swego życia, do swych uczuć, aż osiągnie koronę wszystkiego — pokój wieczny. Obowiązkiem chrześcijanina jest wnosić wszędzie ład i pokój, aż do skończenia świata. Ci, co pozwalają prowadzić się Chrystusowi, ci znają pokój.

Różaniec zwiastuje pokój, uczy pokoju i daje pokój duszom, ten pokój, który Chrystus przyniósł ludzkości przez swoją naukę, swoją obecność na ziemi, przez swoje życie i śmierć. A my musimy Go naśladować i iść za Nim.

Prośmy Maryję, abyśmy mogli szerzyć pokój na ziemi, zawsze, w każdej chwili naszego życia, w chwilach radości, czy bólu, choć cierpienie między człowieka, choćby trzeba było dać swoją krew...

Zdrowaś Maryo, łaskis pełna, królowo pokoju, Pan z Tobą i w niebie i na ziemi. Błogosławionaś między niewiastami i błogosławion owoc żywota Twojego — Jezus. Święta Maryo, Matko Boża i Matko pokoju, módl się za nami, pełnymi niepokoju, za nami grzesznymi, abyśmy wprowadzili pokój do dusz na resztę naszych dni ziemskich i otrzymali koronę pokoju wiecznego. Amen.

Z listów Jenerałowej Zamoyskiej.

7 lipca 1870.

Do swej Siostry Marji:

Chciałabym takim być dobrym doradcą dla ciebie, jakim ty jesteś dla mnie.

Powiem ci, co i jak myślę.

Zdaje mi się, że pierwszy stopień do cichości i łagodności, nie chceć, nie żądać niczego koniecznie. Pierwszym zaś stopniem do pokory, nie mniemać, żeby pokorę ani jakkolwiek cnotę osiągnąć można inaczej, jak tylko łaską Bożą, a skoro łaską, więc nie można wymagać, tylko zostawić Bogu: da, kiedy da; da w takiej mierze, w jakiej dać zechce. A nie da, to dopiero upokorzenie a z upoko-

rzenia i pewna już pokora. Zdaje mi się, że Pan Bóg dziwnie czasem obchodzi nasze prośby i częstokroć daje to, o co prosimy, ale nie w takiej formie, w jakiej się spodziewamy; my zaś nie poznajemy daru i odrzucamy go. Ty chcesz pokory. Pan Bóg ci jej nie daje, codzienne stąd upokorzenie twoje, a w skutku istotna i głęboka pokora, ale nie namacalna, tak jak się jej spodziewałaś. Czujesz upokorzenie z braku pokory i nie widzisz, że w tem upokorzeniu zsyła ci Bóg pierwociny tego, czego pragnęłaś. Tylko każe ci Bóg opłacać to czego pragniesz, nie daje ci bez wysiłku, bez przykrości, bez bólu. Więc M. droga, radzę ci za każdym upokorzeniem, jakiego doznajesz z braku pokory, ucieszyć się i Panu Bogu podziękować, że tak ci odkrył twój brak czy grzech. Radzę tem nigdy się nie martwić, ani gniewać, tylko uznawać przed Bogiem, że twój upadek naturalnym, bo nie zasługujesz jeszcze na łaskę, czy dar pokory. A potem mówić Panu Bogu, że czekać będziesz cierpliwie na upodobanie Jego.

Co do łagodności, myślę też, że najłatwiej ją otrzymasz, uznając się za niegodną jej. Czy można przypuścić, że będziemy cichego i łagodnego serca, jak był Pan Jezus, Syn Boży, święty nad świętymi, doskonałość uosobiona, nasz przykład i nauczyciel? — Zdaje mi się, żeś powinna nad tą stroną życia Pana Jezusa rozmyślać w szczególności, w niej się kochać, w niej sobie podobać i w ten sposób otwierać sobie serce, ażeby, w miarę Bożego upodobania, odblask tej cnoty Pana Jezusa na ciebie sphywał, ale jakby niepostrzeżenie dla ciebie samej. Zdaje mi się, że nie powinnaś się jej gwałtem dopominać, jako rzeczy możebnej, tylko patrzeć na nią z pokorą i poddaniem, jak spojrział Mojżesz na ziemię obiecaną. Spojrział ale nie wszedł, bo nie był godnym, ale się nie skarżył ani na Boga, ani na siebie. Śliczne rzeczy o tem pisze św. Franciszek Salezy. Między innemi pisze do św. (Joanny) Chantal: „Powiedz sobie dziś wieczór, że zrzekasz się wszelkich cnót, że chcesz je posiadać tylko o tyle, o ile ci Bóg je da; że chcesz pracować nad zdobywaniem ich tylko w miarę, jak dobroć Boża cię do tego zawezwie według Swego upodobania... Nie myśl już ani o twem sercu, ani o twej duszy, ani o czemkolwiek, bo wszystko zdałaś w ręce Boże...”

A w Naśladowaniu: „Dlaczego szukasz spoczynku, kiedyś zrodzona do pracy. Sposób się więcej do cierpliwości, jak do pociech i raczej do znoszenia krzyża, jak do radości“. (ks. 2, r. 10)

Nasze niedoskonałości, oto krzyż krzyżów, oto trud trudów. Jakaż byłaby twoja zasługa, jakie cierpienie, jaka praca, żeby ci Pan Bóg miał dać tę pokorę i łagodność odrazu.

Ale jeszcze ci powiem, że o ile mnie się zdaje, to są cnoty, których nie można nabyć inaczej, jak przez obcowanie z ludźmi. Jabym ci radziła przez pamięć na dobroć Pana Jezusa dla wszystkich, nietyle się odosabiać, ile z ludźmi więcej żyć, kochać ich, płakać z płaczącymi, i śmiać się z śmiejącymi, mieć z źródła miłości tę uprzejmość, którą mają inni z źródła światowości. Dawać, trochę jak pelikan, siebie drugim na pokarm. Nie minąć nigdy osoby znajomej, żeby jej nie udzielić cząstki siebie.

Potem radziłabym ci zapomnieć o swej duszy, nie mierzyć, nie cedzić siebie, dać się cała Bogu i oczekiwać wszystkiego od Niego. Tak jak rolnik czeka wzrostu swego zasiewu i nie smuci się, że nie może zbierać na wiosnę tego co zaledwie na jesień, według woli Bożej, ma dojrzeć. Ucz się być pełną względów dla drugich, nietylko przez wzgląd na ich duszę i zbawienie, ale przez wzgląd na ich uciechę i przyjemność. Jak to czynił Pan Jezus, chodząc na gody, wieczerze...“

Znaczenie i wpływ wychowawczy rodziny w dobie dzisiejszej*)

Rodzina jest elementarną komórką społeczną, z rodzin powstają plemiona, szczepy, narody i państwa. Odkąd rozpoczęło się życie ludzkie na ziemi, odłąd mamy rodzinę, która jest twórczynią dalszego życia, tego życia piastunką i wychowawczynią.

Niektórzy socjologowie dzisiejsi wyrażają pogląd, że idziemy szybko ku tak wielkim zmianom budowy społecznej narodów, że prawdopodobnie rodzina ustąpi miejsca jakiejś innej formie organizowania bytu. Prawda! wiele się zmieniło i jeszcze więcej zmienia

*) referat opracowany na zebranie Patronatu Rodzicielskiego Koła Szkolnego przy gimnazjum p. H. Gepnerówny.

w kulturze ludzkiej, ale żeby ta najbardziej istotna i życiodajna komórka społeczeństwa — rodzina — miała zaniknąć, trudno sobie wyobrazić.

Jakże może ona upaść, kiedy nowopowstałe życie wymaga takiej pieczołowitości i troskliwej opieki. Przecież niemowlęcia niesposób zostawić swemu losowi; czy mamy więc sobie wyobrazić w lepszej kulturalnej przyszłości zanik najpiękniejszych uczuć macierzyńskich, albo może taki sposób bytowania, że matki tylko rodzą dzieci, a potem te ukochane i potrzebujące miłości istotki, będą oderwane od swojego źródła, matki i wychowywane w zakładach państwowych? Co za okrutna wizja! Zresztą przecież już nawet i Sowiety wycofują się z tej koncepcji życia, jako niedającej realnych rezultatów. To też śmiem powiedzieć i wierzę, że rodzina nie będzie traciła na swem znaczeniu, a przeciwnie znaczenie jej wzrośnie.

I oto już się o tem mówi na świecie, że nietylko znaczenie rodziny należy utrzymać, ale do rozwoju jej dopomagać.

Znakomity ekonomista niemiecki Sambart twierdzi: że nowoczesna cywilizacja oddaliła człowieka od natury, człowiek wyrodnije i psuje się, aby człowieka cywilizowanego uratować, musi ustąpić cywilizacja industrialna, a człowiek rozwijać się w drobnych i bardziej naturalnych skupieniach, przyczem wychowanie ma być skoncentrowane przedewszystkiem w rodzinie. A więc mamy tu na przyszłość podkreśloną większą rolę rodziny. Dalej na Zjeździe Socjologicznym w listopadzie roku przeszłego w Warszawie prof. Helena Radlińska w referacie swoim «O roli badań społeczno-pedagogicznych w planowaniu organizacji życia społecznego» zaznacza konieczność dostosowania akcji wychowawczej do żywego człowieka w środowisku, a więc tem samem przedewszystkiem w rodzinie. Pomoc i opieka społeczna wówczas będzie mieć wyniki dodatnie i trwałe, jeśli, oparłszy się na tej naturalnej i najważniejszej jednostce społecznej jaką jest rodzina, będzie więz rodziną wzmocniać i krzepić, ratować rodzinę przed rozluźnieniem, które się w niej przejawia obecnie tak silnie, zwłaszcza w złych warunkach materialnych. Zamiast więc, wypowiada też dalej prof. Radlińska, kierować swe wysiłki ku tworzeniu baraków, czy innych zakładów, należałoby raczej dążyć do organizowania osobom wspomaganyom możliwości życia rodzinnego.

W tej dziedzinie pomocy rodzinie robi się już bardzo wiele zagranicą: we Włoszech, Niemczech, Belgii, a szczególnie we Francji, może z rącej grożącej jej dopopulacji. Istnieje mianowicie we Francji instytucja państwowo-społeczna, obecnie obowiązująca prawnie, instytucja Kas zapomogowo-wyrównawczych dla pracowników, obarczonych mniej lub więcej licznymi dziećmi, dla wyrównania ich sytuacji

materialnej. Kasy te obejmują obecnie 5 milionów dusz przy rocznym obrocie 2 miliardów franków. Z inicyjatywy Kas powstała i druga nadrzędna instytucja t. zw. Entente, obejmująca wszelką działalność w dziedzinie pomocy dla rodziny (ubezpieczenia, budowa tanich mieszkań, dostarczanie tanich narzędzi pracy i i. p.)

Wyrazem doceniania znaczenia rodziny jest w Brukselli Komisja Międzynarodowa Wychowania Rodzinnego, która urządza co 5 lat kongresy Wychowania Rodzinnego. Wiceprezesem tej międzynarodowej Komisji jest znana z działalności społecznej rodaczka nasza, p. Zofia Jankowska, redaktorka Ziemianki i działu „Ze spraw rodziny“ w Rodzinie polskiej. Z jej też inicyjatywy i pod jej przewodnictwem powstaje w Zjednoczeniu Zrzeszeń Rodzicielskich, Komisja do spraw rodziny, która będzie miała za zadanie propagandę znaczenia społecznego i gospodarczego rodziny w prasie i zainteresowaniu niem odpowiednich władz państwowych. Dotychczas bowiem prawie nic się w tej dziedzinie u nas nie robiło.

Myśl jednak już kielkuje i wypłynęła w komisji kodyfikacyjnej w postaci projektu „Prawa Rodzinnego“ prof. Golałka; niestety projekt ten, traktujący rodzinę tylko jako związek krwi, a nie jako instytucję społeczną, opartą na normalnych stosunkach monogamicznych, projekt ten równający w prawach dzieci nieślubne ze ślubnymi i projektujący ingerencję państwowej rady opiekuńczej w spory między rodziców i dzieci, budzi wielkie zastrzeżenia.

Jednocześnie z rosnącym zainteresowaniem rodziną — nie można nie zaznaczyć, że pewien spadek znaczenia rodziny dał się zauważyć. Tłumaczyć sobie to zjawisko można w następujący sposób.

Z powodu głębszej demokratyzacji i dążenia społecznego do objęcia dobrodziejstwami cywilizacji i oświaty najszerszych warstw społecznych, szkoła w biednej sferze robotniczej czy włościańskiej daje dzieciom więcej, niż na to biedny i prosty dom jest stać; szkoła i życie w społeczeństwie wychowuje nieraz lepiej niż nieoświecona i biedą wyczerpana matka, i wznosi dziecko z ośrodka niekulturalnego na wyższy poziom. I tu zrozumiałą jest spadek znaczenia rodziny w warstwach nieoświeconych.

A teraz co się tyczy inteligencji, to spadek znaczenia rodziny spowodowany został przedewszystkiem:

- 1) kryzysem moralnym, którego wyrazem są tak liczne rozwody — opuszczenia rodzin, moda na jedynaków i t. d.
- 2) dalej egoizmem matek i ojców, myślących raczej o osobistym wyżywieniu się — użyciu, niż o wychowywaniu swych dzieci,
- 3) ciężkimi warunkami materialnymi, absorbującymi czas bez reszty i wyniszczającymi nerwy i nawet dobre tendencje wychowawcze,

- 4) wreszcie przy dobrej woli rodziców brak przygotowywania do kształtowania swych dzieci. Bo o ile dawniej wystarczył szlachetny charakter i instynkt rodzicielski, to teraz wobec skomplikowania się zjawisk życiowych i społecznych, wobec zrozumienia wielkiego znaczenia wychowania i stawiania mu niezmiernych wymagań, do wychowywania swych dzieci trzeba się przygotowywać, trzeba własny umysł i serce przekuć na szlachetniejsze i mądrzejsze.

Przechodzimy więc teraz do sprawy wpływu wychowawczego rodziny i tu wracam jeszcze do wspomnianego już kryzysu moralnego. Istnienia tego kryzysu zaprzeczyć się nie da, ale od nas samych rodziców będzie zależało, aby się z niego czempředziej otrząsnąć i iść szybko w kierunku realizowania pięknych przeznaczeń rodziny.

Jaką ma być ta rodzina, jaki jej wpływ wychowawczy?

I tu sięgamy do autorytetu prof. Szumana*) który określa rolę rodziny, jako funkcję ochronną i pośredniczącą między życiem, a dzieckiem, nie tylko pod fizycznym, ale i psychicznym względem. I mówi pięknie: „można porównać dzieci do pąków kwiatowych, a rodziców do listków i skorupki, które ten kwiat do czasu otaczają i zamykają.... Życie prawdziwe, ciężkie i bujne może mieć dostęp do zawiązku życia tylko w miarę, jak on, dojrzewając zyskuje na odporności“.

Każde więc dziecko ma prawo do beztróskiego, pełnego radości i swobodnej zabawy dzieciństwa. Rodzina, szczególnie bogata w dzieci, może mu te warunki stworzyć. Tego nie da ochronka, czy żłóbek. A dzieci pozbawione ciepła rodzinnego pozostają na zawsze niedożywione psychicznie. — Dziecko czuje się szczęśliwe, o ile jest kochane, któż dziecku da tyle tkliwości, serdecznego utulenia w swych ramionach i błęgiego poczucia bezpieczeństwa, kto mu da tyle ciepła i najosobistrzej czułości, jaką nieustannie daje swemu dziecku każda normalna matka? pyta Szuman. Rodzina chroni dziecko przed ujemnymi wpływami życia, rodzice dźwigają trud utrzymania dziecka i zdejmują z niego odpowiedzialność, ale za cenę poddania się ich woli i władzy. I tu występuje pierwszy trud dziecka, które musi się opanować, by być posłusznym. To posłuszeństwo rodzicom a dalej współżycie z rodzeństwem wyrabia w dziecku istotę społeczną i przygotowuje je do życia.

Rodzice mogą być najlepszymi wychowawcami, bo najwięcej dziecko kochają i będą zawsze bardziej wyrozumiali, niż jakikolwiek inny wychowawca. Ale oczywiście najgorętsza nawet miłość nie jest jeszcze ręką dobrą do wychowania, to też tu jest moment do podkreślenia potrzeby pogłębienia swych wartości wychowawczych przez kształcenie się w tym kierunku i wewnętrzną pracę nad sobą. Jak

*) referat na kongres Wychowania Rodzinnego w Brukseli.

ważna jest nasza postawa w najpierwszym okresie życia dziecka — rozumiemy już chyba wszyscy. Psychologia indywidualna Adlera poucza nas, jak może czas psychiczny z lat najmłodszych decydować o rozwoju całej przyszłości człowieka.

Cenne wskazówki na dalsze lata wychowania znajdujemy w referacie z kongresu Wychowania Rodzinnego p. Haliny Siemieńskiej. Stawia ona za cel pokoleniu współczesnemu, utrzymanie wartości wiecznych i dla osiągnięcia tego celu wypływa dla niej zagadnienie rodziny, bo kultura duchowa może być zapewniona jedynie przez kulturę rodzinną, uczucia bowiem rodzinne stwarzają tę ciepłą atmosferę, która sprzyja rozwojowi duszy ludzkiej. Rodzina, według Siemieńskiej powinna stworzyć ramy, które pomagając będą do kształtowania prawego i uczciwego charakteru, odpowiedzialności za czyny, poczucia obowiązku względem rodziny społeczeństwa, ojczyzny, ludzkości, postawy czynnej wobec pracy, życzliwości ku ludziom i radości życia. Aby cel ten wypełnić, rodzina musi stworzyć odpowiednią kulturę: 1) kulturę przystosowania, 2) kulturę instynktów społecznych, 3) kulturę moralną i 4) kulturę obywatelską.

Przez kulturę przystosowania rozumie p. Siemieńska podporządkowanie się zarówno rodziców jak i dzieci pewnej obowiązującej w rodzinie dyscyplinie. To zrównanie dzieci i rodziców i nieuznawanie autorytetu rodzicielskiego jest w przeciwieństwie do tego, co wykladał prof. Szuman, że autorytet rodzicielski jest czemś najbardziej naturalnem, bo wypływającym z oczywistej zależności dzieci od rodziców. Miałabym też zastrzeżenia co do tej tezy, stawianej przez p. Siemieńską, bo czyż można, eliminując autorytet, wychować karnego obywatela?

Następnie w tym samym rozdziale nawołuje Siemieńska do zerwania z egoizmem męskim w rodzinie.

Zdarzają się oczywiście przerosty egoizmu pewnych jednostek (czy tylko męskich), ale zdaje się, że kobieta już jest dostatecznie zrównana w prawach z mężczyzną, a w rodzinie zajmuje bezspornie tak zaszczytną rolę, że równoważy znaczenie ojca, odpowiedzialnego za byt całej rodziny, jednak właśnie ta ojcowska odpowiedzialność nadaje mu pewne prawo kierownicze. W rodzinie, gdzie rodzice stoją na wysokim poziomie kulturalnym i związani są głębokim uczuciem, każde z nich znajdzie swoje miejsce, będą się wzajemnie uzupełniać, tak, że zagadnienie przodownictwa jednego z nich nie zakłóci harmonii jednolitego wpływu wychowawczego.

Zato doskonale p. Siemieńska określa, że dom rodzinny ma być przystanią ładu, spokoju, swobody i odpoczynku, ale nie swobodnym upustem dla nerwów i kaprysów swoich członków, bo miłość między rodzicami a dziećmi, i rodzicami między sobą wymaga przecież podtrzymania i rozdmuchiwania.

Prostota, szczerść, przyjaźń i zaufanie łączy członków rodziny, a sztuka kochania, rozwijana w rodzinie, stwarza kulturę instynktów społecznych. Rodzice oddziałują tu sprawiedliwością, wzajemnym szacunkiem, przykładem swym uczyć obowiązku i pracy, traktowanej jako sposób najlepszego wyrażania osobowości ludzkiej, dalej przyzwyczajają do porządku, czystości, higieny i zrozumienia obowiązku pracy na rzecz ogółu, popierając pracę młodzieży w jej organizacjach. Siemieńska pragnie, aby formując charakter i wolę dziecka, kłaść nacisk na wytworzenie silnej osobowości i na nierobienie różnic między płciami, ponieważ obecnie każdy osobnik musi stanąć do startu życiowego, a zwycięży najlepiej przygotowany.

Nasuwa się tu uwaga, że nie na każdym polu kobieta może zastąpić mężczyznę i odwrotnie, piękna rola matki i po dawnemu mówiąc, kapłanki domowego ogniska, jest tylko jej udziałem. Do startu stawać może tylko kobieta bezdzietna, a matkę tylko smutna konieczność zmusi do zarobkowania, a więc, czy nie należałoby dziewczyny przygotowywać także i do jej naturalnej odrębnej od męskiej roli w życiu, podkreślając w wychowaniu równowartościowość płci?

Trzecim działem wychowania w rodzinie będzie tworzenie kultury moralnej. Fundamentem jej, według Siemieńskiej, jest czystość atmosfery rodzinnej. Atmosfera szczerości, prawdy, nieuznawania najmniejszego oszustwa, czy konwencjonalnego kłamstwa wychowa osobnika, który brzydzić się będzie najmniejszym wykrętem i nie znieść fałszywej sytuacji. Nie powinno być w domu żadnych półumieszków, rozmów i żartów niesmacznych, pornograficznych książek, pism, czy obrazów. Wychowanie seksualne ma być przeprowadzone, w miarę rozwoju dziecka, i opierać się na jednokowej moralności dla obu płci, celem takiego samego opanowania instynktu płciowego przez wolę i rozum i sumienie. Nowe to wychowanie powinno uświęcić i podnieść akt twórczy rasy, obudzić sumienie społeczne i eugeniczne i przekonać, że instynkt seksualny posłuszny jest nie tylko naturze, ale i nakazom moralnym. Walcząc z instynktem, rozwijać stałość charakteru i godność ludzką, odrażyć do krzywdy i silnie sformować uczucie odpowiedzialności przed przyszłymi pokoleniami. Ta ostatnia teza p. Siemieńskiej taka ważna, a dotychczas tak mało w wychowaniu była uwzględniana.

Rodzice dać winni przykład samokrytycyzmu i ciągłego wysiłku nad sobą i wpoić przekonanie, że rozwój naszego umysłu i duszy trwa aż do śmierci. Nie zapominać także należy o tolerancji, szacunku dla przekonań i zrozumienia postępowania innych ludzi, a w ten sposób unikania nienawiści i niechęci, co może wzbudzić wiarę w postęp dobra na ziemi.

Cały ten plan wychowania moralnego, przedstawiony przez Siemieńską, jest i piękny i cenny, zaznaczyć tylko można, że przytoczone

zasady nazywa ona „nowem wychowaniem“, a tymczasem są to zasady, wypływające z katolickiego poglądu na świat, tylko żeśmy mdli katolicy i chrześcijanie, te zasady spaczyli i rozmaitemi zwyczajami zepsuli. Szkoda też, że p. Siemieńska, dając doskonały wzór walki z instynktem płciowym nie wspomina, jak bardzo pomocnym w tem kształceniu moralnem byłoby oparcie się na religii i jej sankcjach.

W czwartym dziale kultury obywatelskiej dom ma zapoznawać dziecko z naukami państwowymi (historią i geografją) strukturą państwa oraz wpaść zrozumienie obowiązków obywatelskich. Postawa lojalna rodziców wobec szkoły jest momentem kształtującym charakter dziecka, powinna się ona objawiać we współpracy ze szkołą i darzeniu jej zaufaniem. Rola rodziny jest dominującą, mówi Siemieńska na zakończenie, ale obowiązek swój spełni prawdziwie, gdy zharmonizuje swoje wysiłki ze szkołą, społeczeństwem i polityką państwa. Mielibyśmy tu ochotę dodać, wychowa synów na rozumnych obywateli, gotowych zawsze na wszelkie poświęcenie dla swej ojczyzny.

Z przytoczonych wypowiedzeń różnych ludzi i wykazanego wzrostu zainteresowania zagadnieniem rodziny wnioskujemy, że społeczeństwa coraz lepiej rozumieją ważną rolę wychowania młodych pokoleń dla lepszej przyszłości ludzkości i przez to znaczenie rodziny, jako najpierwszego i najważniejszego czynnika w wychowaniu wzrasta i staje się obecnie zagadnieniem pod każdym względem aktualnem. Ze wzrostem znaczenia rodziny wzrastają i komplikują się jej obowiązki i jej odpowiedzialności.

Jeśli rodzina zadaniom tym nie sprosta, inne czynniki wychowawcze będą ją musiały zastępować.

Jeśli więc rodzina pragnie zachować wśród czynników wychowawczych przynależną jej dominującą rolę w wychowaniu własnych dzieci muszą rodzice oddać się sprawie wychowania całą duszą i sercem, muszą obowiązki swoje zrozumieć, opanować i pięknie swoją rolę wypełnić.

Na zakończenie uprztamiamy sobie w krótkości zadanie rodziców: wpływ ich wychowawczy ma działać sugestywnie i z umiarkowaną dozą autorytetu przez odpowiednią postawę, czyli przez własny przykład i przez atmosferę, którą rodzice sami stwarzają. Jeśli działać trzeba przez przykład, należy wymagać od rodziców tego wszystkiego, czego pragniemy od dobrego wychowawcy: nieskazitelnego charakteru, szlachetnego ideału, niemilknącego życia wewnętrznego, utrzymania się na poziomie wysokiej kultury i współczesności życia.

Atmosfera środowiska rodzinnego, stwarzana przez rodziców, zawierać winna: mocny pion moralny, oparty na nastawieniu religijnem, uczciwości i czystości zasad wyznawanych i wykonywanych, uczciwości życia małżeńskiego i rodzinnego.

Kulturę duchową, umysłową i obyczajową, urzeczywistniającą się w zajęciach, upodobaniach, zainteresowaniach, pracy i rozrywce.

Poczucie obowiązku i poważnego odnoszenia się do zadań życiowych własnych i społecznych.

Radość z pracy wewnętrznej nad sobą i realizowania własnej wartości w twórczej pracy dla siebie i innych.

Ład, porządek i dobrą organizację życia całej rodziny pod kątem widzenia potrzeb i obowiązków jej członków. Obowiązkiem rodziców jest jeszcze poznanie swych dzieci, śledzenie za ich rozwojem fizycznym, umysłowym i psychicznym, oraz współżycie z dziećmi i kierowanie nimi przez wspólne zajęcia, rozrywki, rozmowy, czytania i dyskusje.

A wreszcie i przede wszystkim wiele, wiele serca i czulej tkliwości dać trzeba dzieciom, aby rosły szczęśliwe, jak pąki kwiatowe, otulone listkami. Spełnienia zadań przez rodziców oczekuje ich własne sumienie rodzicielskie, przed Bogiem odpowiedzialne, szkoła, społeczeństwo, Polska cała!

Rodzice, światłomij tych zadań wychowawczych i należycie do ich spełnienia przygotowani, mają jeszcze jeden obowiązek: dzielenia się swem zdobytym doświadczeniem i wiadomościami z innymi, a dom ich rodzinny winien stać się przykładem i promieniować szeroko.

Zofia Majewska.

Głos Najmłodszych

Wiadomości z Kuźnic.

Kuźnice, maj 1936 r.

Lwów! Słowo to zaburzyło spokój dusz mieszkanek kuźnickich, ciężko pracujących przy igle i patelni. Oto Dyrekcja zgodziła się na projekt wycieczki do «miasta snów», do tego miasta za wolność którego poleła się krew orląt, naszych rówieśników. Nic dziwnego, że niejedna z Kuźniczanek przypaliła pieczęń, a potem gorzko oblewała swój czyn łzami. I nie dziwota, że Jaśka nie mogła zrozumieć w jaki sposób zeszyć szwem francuskim bok koszuli. Lwów, — wkoło niego koncentrowały się wszystkie myśli dziewczynek. Im bliżej dnia wyjazdu, tem godziny wloką się wolniej. Każdą wolną chwilę obracamy na pakowanie najpotrzebniejszych rzeczy. «Nie zapomnij wziąć szczotki do zębów», — upomina Hela przyjaciółkę. «Dobrze, dobrze»,

i tak ciągle w kółko słycać rady koleżeńskie. Przed prasownią kolejka, tyle osób chce sukienkę czy bluzkę wyprasować. Nareszcie nadchodzi oczekiwana środa. Pięć dorożek z rześkimi gazdami zajężdza przed zakład, aby za chwilę zawieść nas na dworzec, a stamtąd «*expressem*», — niestety tylko osobowym, — do Lwiego Grodu.

Ruszamy w świat, z hałasem żegnając p. Renię. Giewont, dominujący nad Zakopanem, żegna nas uśmiechem słońca. Jedziemy. Czas szybko mija wesoło, humor, tylko brak wody. To też na każdej większej stacji napełniamy «*świeżą*» wodą termos. Do Krakowa przyjechałyśmy w południe. Po godzinnej przerwie, odświeżone i napojone, zajmujemy miejsca w pociągu lwowskim, który sapiąc i dysząc uwozi nas na wschód. Okolica, jakby odmieniona czarodziejską różdżką wiosny, zachwyca nas różnobarwnem kwieciami, tonie w bzie; mieni się wszystkimi barwami młodziutkie zboże. Ponieważ jest to dla nas «*góralek*» widok niepowszedni, słycać okrzyki zachwytu. Spacerujący dumnym krokiem bociek tuż przy torze kolejowym, dopełnia miarę radości. Wyśpiewałyśmy już wszystkie piosenki z naszego bogatego repertuaru, od ludowych do tang i foxtrottów, a Lwowa ciągle nie widać. Zniecierpliwione pakujemy manatki już od Gródka Jagiellońskiego i siedząc na górach bagazy z entuzjazmem witamy pierwszego pasażera, mówiącego językiem Szczepka i Tońka. Zadręczamy go pytaniami czy jeszcze daleko. Im bliżej Lwowa, temwięcej obaw związanych z zakwaterowaniem. Zosia boi się insektów, odgraża się że pierwszym pociągiem wraca do domu. Koleżanki pocieszają że gorzej się sypiało. Wreszcie decydujemy że «*wszystko mi jedno moje ulubienie*», grunt żebyśmy były we Lwowie.

W dali zamajaczyły światła i wjeżdżamy w śliczną Lwowską halę. Na dworcu czekają studenci-przewodnicy i ujrawszy kilkanaście panienek w białych beretach z rozradowanemi twarzami niepewnie rozglądających się wokoło, ani na chwilę nie wątpią, że to Kuźniczanki. Objuczeni waliskami pakują nas z trudem do tramwaju i zawożą do SS. Sakramentek, gdzie czeka na nas kolacja i potoki wody. Nakarmione, obmyte z pyłu, zasypiamy ukołysane zapachem bzu, płynącym z ogrodu sióstr. Nic nie zamąca ciszy. Rano śpiochów z łóżek nie można wyciągnąć. Wreszcie podnosi je na nogi wiadomość, że już śniadanie na stole a przewodnicy w salonie, Wyruszamy pełne zapału, upojone swobodą, bo regulamin został za górami, za lasami, — w Kuźnicach.

Pierwszego dnia — zdążamy prosto na górę Zamkową, po drodze wstępując do kościołów, oglądając pomniki. Widok z góry Zamkowej głęboko zapadł nam w serca, utrwalać w nich miłość do Lwowa i jego mieszkańców. Lwowianie zadziwiają nas swoją serdeczną uprzejmością i zachwycają gorącym patriotyzmem. Nawet motorowy tramwaju czuje się w obowiązku zaznajomienia nas z roztaczającym się widokiem jego kochanego Lwowa. Mówi: «*Wszystko, co widać, to Polska*», — na wschód wskazując, — «*a czego nie widać to Ukraina i oddać tu taki drogi Lwów Ukraincom!*» W słowach jego brzmi ukryta groźba i gotowość do obrony. Po zrobieniu licznych fotografij, zwiedzamy muzea odpoczywamy w cieniu i chłodzie katedry.

Na obiad wędrujemy setnie zmachane, boć chodzimy niestrudzenie jak wodowe taterniczki, nie licząc się ze zmęczeniem. Spożywamy dary Boże w kuchni akademickiej, honorowane przez brać studenczką. Nie musimy stawać w ogonku, jak oni, po obiad na bloczki. Usługuje nam pełen godności kuch-

cik, demonstrując przedziwne zbieranie talerzy jeden na drugi bez usuwania resztek. Nasz serdeczny wybuch śmiechu zupełnie go nie wzrusza. Nie domyśla się, że ma przed sobą wykwalifikowane panie domu. Po obiedzie regulamin wycieczkowy przewiduje dobrze zasłużony odpoczynek. — W południowych godzinach pielgrzymujemy do panoramy Raclawickiej. Wywarła na nas olbrzymie wrażenie. W głębokiej ciszy, uczciłyśmy świetlany epizod dziejów polskich. Trudno nam było oderwać się od niego.

Nazajutrz przemiłe przedpołudnie spędziłyśmy w Snopkowie, gościnie przyjmowane przez dyrektorkę, p. Karłowiczównę i grono nauczycielskie. Po zwiedzeniu szkoły, zachwycone pięknem położeniem, dobrze zorganizowaną pracą szkolną i społeczną (przedszkole, świetlica dla chłopców, poradnia dla matki i dziecka), posiliłyśmy się smacznym śniadaniem. Towarzyszyla nam przy nim zasłużona dyrektorka — założycielka tej pięknej placówki, «kochanego naszego Snopka» — tak mówią Lwowianie.

Głębokiego wzruszenia doznałyśmy, składając hołd obrońcom Lwowa Orłętom. W skupieniu odczytałyśmy w katakumbach nazwiska 13-to, 14-to, 17-to letnich bochaterów, odznaczonych wieloma krzyżami. Cmentarz, tonący w bzach, nie robi wrażenia przygnębiającego, przeciwnie, dziwnie radosna panuje w nim atmosfera. Zpod kolumnady dwa potężne lwy w spokoju patrzą na swój gród, pewne, że wrazie potrzeby nowe zastępy młodzieży wyruszą na jego obronę.

W następnych dniach, w galerii obrazów, przeżywałyśmy martyrologię ojczyzny i chwile jasne, pełne tryumfu w jej dziejach. W niedzielę uwieńczyła nasze zwiedzanie suma w katedrze ormiańskiej. Pełna kolorowych światel, półcieniów, złota i symbolicznych obrazów jest odbiciem, na polskiej ziemi, dalekiego wschodu.

Po teatrze układamy się wcześniej do snu, bo skoro świt, trzeba wyruszać w powrotną drogę. Żegnałyśmy serdecznie gościnne, troskliwe i dobre dla nas siostry, przewodników, pełnych poświęcenia i wiernych, — Lwów z jego przemiłymi mieszkańcami, wracając do codziennej pracy, nie bez żalu, ale z pospiechem, bo tyle jeszcze jest do wykończenia przed końcem roku, i wystawą!

W domu nie było końca opowiadaniom i zachwytom, a że Tatry przywitały nas rzęsimym deszczem i przejmującym chłodem, chcieliśmy czemprędzej wracać do Lwowa. Niestety! na przeszkodzie do wykonania tego zamiaru stanął opłakany stan finansów i brak czasu.

W dniu 24-go maja, podczas nabożeństwa w kaplicy kuźniczej w czasie którego przemawiał ks. Zieja, wskazując na doniosłość dnia tego dla polskiej młodzieży, — a następnie, słuchając przez radia rotę przysięgi, myślą i sercem łączyłyśmy się z rzeszą akademicką, zebraną dnia tego u stóp Pani i Królowej naszej na Jasnej Górze.

Kuźnice, czerwiec 1936.

Skończył się rok szkolny, pracowicie spędzonych dni w Kuźnicach. Parę miesięcy temu przyjechaliśmy tu, aby nabyć niezbędnych wiadomości z dziedziny gospodarstwa domowego, a wyjeżdżamy, mając już skryształizowane pojęcie o naszych obowiązkach przyszłych pań domu i obywaterek kraju. Rok, spędzony pod hasłem Założycielki, «służyć Bogu, służyć Ojczyźnie», jasno wykreślił nam drogę, jaką mamy w życiu postępować, dążąc do raz obranego celu. Teraz dopiero zdajemy sobie sprawę z tego, jak zbawienne i konieczne są te wiadomości, które już posiadamy; jak trudno byłoby zdobyć je długim własnym doświadczeniem; jak ułatwiał nam życie, oszczędzając kłopotów, przykrości i łez. Teraz trudno nam sobie wyobrazić panią domu, która nic nie wie o normalizacji pracy w gospodarstwie domowym, jego organizacji i fachowym wykonywaniu każdej czynności. Z uśmiechem, niepozobawionym odrobiną politowania, przypominamy sobie pierwsze kroki nasze na terenie Kuźnic. Jak nieudolnie i niezręcznie wykonywały nasze ręce tak proste napozór zajęcia, które spotykamy w życiu codziennem! Dziś w szwalni szafy są już pełne wykończonych robót, poczynawszy od bielizny dziecięcej, szytej nieco jeszcze krzywymi ściegami, aż do fachowo wykonanych sukien, poważnie wiszących na wieszakach. — To nasza chluba, którą chętnie prezentujemy liczным gościom, zwiedzającym Zakład.

Niegorzej też przedstawiają się ekspozyty z dziedziny kulinarnej, umieszczone na wystawie szkolnej na końcu roku. Jest to może najtrudniejszy dział w gospodarstwie domowym; jednak dowód osiągnięcia doskonałości i w tym kierunku złożyliśmy przy samodzielnem egzaminacyjnem gotowaniu obiadów.

Zajęcia praktyczne, uzupełniane przez lekcje teoretyczne, dają nam całości kształt pracy domowej, czyniąc z nas fachowe panie domu. Jednak najłatwiejsze zadanie, najzwyczajniejsza czynność mogą być wykonane dobrze lub źle, zależnie nie tylko od stopnia posiadania danej umiejętności, lecz od myśli i ducha, jaki je ożywia, tego ducha Bożego, który potrafi najprostszą robotę zmienić w ważną i wielką przez intencję sumiennego wypełnienia obowiązku

Taką siłę, i zapał do pracy czerpałyśmy w cichej naszej kaplicy, która była sercem całego Zakładu. Zaopatrzyłyśmy się też w Nowe Testamenty i w Mszały. To poznanie Boga u źródła samego, jakim jest Pismo św., i dążenie do osobistego, bezpośredniego stosunku z Nim, było zawsze wybitną cechą wychowania w Kuźnicach. Teraz też liturgia Kościoła przestała być dla nas niedostępną i niezrozumiałą, a każde święto i uroczystość przynoszą nam nową radość i światło.

Życie w Kuźnicach, choć pozornie jednostajne, nie jest zamknięte w ramy codziennego rozkładu zajęć. Wszak jedną z cech pani domu powinna być jej wszechstronność, nie ograniczająca się do koła domowego ogniska. Często więc zbierałyśmy się dla wysłuchania różnych odczytów i referatów, na terenie Zakładu lub w Zakopanem. Do Zakopanego również podążałyśmy na wszelkie uroczystości o charakterze narodowym, gdzie należało zmanifestować naszą przynależność państwową. Właśnie na uroczystościach szkolnych kładzie duży nacisk i wszelkie uchybienia w tym kierunku są niedozwolone.

Choć obszerny program szkolny nie pozwalał na opuszczanie wyznaczonych godzin, zrobiliśmy kilka pięknych wycieczek w góry i mamy pretensje do sprawności nienajgorszych turystek. Do przyjemności również należą wyprawy w sobotę po sprawunki. Jest to dowód, że Kuźniczanki uniezależniły się od sklepów, święcących szabat. Przyzwyczajenie bardzo patriotyczne. — Mamy również uroczystości o charakterze wyłącznie lokalnym. Są to imieniny przełożonych, zebrania okolicznościowe, zabawy w karnawale. Wytwarzają one miły kontakt między uczennicami a gronem nauczycielskim, z którym łączyły nas węzły szczerzej przyjaźni, szacunku i zaufania.

Rok szkolny zakończyła tradycyjna wystawa; zyskała ona podziw i uznanie licznych gości. Rezultat pracy tych dziewięciu miesięcy przedstawił się bardzo okazale i dał dowód, jak wiele korzyści zdobyliśmy w Kuźnicach.

Jako refleksja końcowa budzi się uczucie żalu, towarzyszące każdemu rozstaniu. Kuźnice zostaną w naszej pamięci wspomnieniem, do którego po wielu nawet latach wraca się chętnie myślą, jako do miejsca, gdzie się przeżyło wiele dobrych, miłych chwil. Nie żegnamy się zresztą na zawsze. Za 5 lat mamy się zjechać, a drogi naszego życia pewnie się jeszcze skrzyżują.

U.

Z domu Warszawskiego

W dniu 24 maja uczennice Szkoły Im. Jenerałowej Zamoyskiej wzięły udział w pielgrzymce akademickiej do Częstochowy i w ślubowaniu, powróciwszy pod wielkim niezatartym wrażeniem przeżytych chwil.

Pozatem Szkoła urządziła kilkodniową wycieczkę do Wilna i okolic.

Wystawa.

W Szkole Gospodarstwa Domowego i Szkole Zarządczyń im. Jenerałowej Zamoyskiej odbyła się w pierwszych dniach czerwca wystawa prac uczennic. Wystawa ta wzbudziła duże zainteresowanie, bo też odznaczała się poza estetycznym wyglądem dużą pomysłowością i oryginalnym ujęciem.

Na pierwszym planie wysunęły się piękne exponaty z zakresu szwalni. Niezmiernie starannie odszyta bielizna dziecięca i damska, szlafrok, bluzeczki, sukienki, na szczególną uwagę zasługiwały śliczne serwety z haftem łowickim, kurpiowskim, kaszubskim i inne.

W dziale kulinarnym można było oglądać estetycznie nakryty stół «na imieniny pani domu» oraz stolik podwieczorkowy na imieniny «małej Wandzi», wszystko z kalkulacją dla rodziny przy budżecie 330 zł. miesięcznie; następnie projekt zastawy bufetu zimnego w porze letniej. W przyległym pokoju urządzono osobny bufet z różnymi słodyczami przeznaczonymi dla zwiedzających gości.

Specjalnością Szkoły jest dział porządków. Tu nam pokazano różnorodne exponaty: wyprane wyroby jedwabne, wełniane, skórzane, firanki, macki, sukienki zwykłe i balowe, których koszt wyprania nie wynosił drożej nad 1,05 zł. Czyszczone metale, drzewo. Wystawiono pastę i «tajemnicze płyny» do czyszczenia, własnego wyrobu. Pozatem można było podziwiać wzorowo urządzoną szafę z bielizną i sukniami, oraz sposób zapakowania w kuferku wszystkiego co jest potrzebne młodej panie na kilkodniową wycieczkę

w porze letniej. Na szczególną uwagę zasługują ślicznie wykonane tabele z przepisami na wywabianie różnych plam i czyszczenie metali.

W każdym dziale znajdowały się ciekawe wykresy z dziedziny organizacyjnej kalkulacyjnej a także z zakresu samorządu Szkoły. Wykres przedstawiający właściwy i niewłaściwy stosunek pani domu do pomocnicy, budził powszechne zainteresowanie, nie brak w nim było pomysłowości i dowcipu. Ogólną radość wywoływał «przepis na pana domu» oraz «przepis na panią domu» Obok widać było starannie wykonane tabele na mięso drób i dziczyznę, wykazujące kiedy jakie mięso jest jadalne, kiedy ubój zakazany, kiedy ceny najtańsze i t. p. Pozaatem ciekawa była tabela djetetyczna. z wykazem diety przy różnego rodzaju chorobach.

Wystawę zwiedziło kilkaset osób, a zaszczytli ją swą obecnością p. Ministrowa Świętosławska oraz p. Minister Ujejski z żoną.

Szkoła im. Jenerałowej Zamoyskiej założona przed kilku laty, bardzo dobrze się rozwija. Szkoła Gospodarstwa Domowego, mająca na celu zaznajomienia kobiety z całokształtem obowiązków rodzinnych trwa rok. Po ukończeniu jej, uczennice albo wracają do domu albo przechodzą do Szkoły Zarządczyń w której krztałcą się na zawodowe kierowniczkę gospodarce dla instytucji społecznych, Cenzus wymagany jest najmniej 6 klas gimn. lub równorzędne wykształcenie.

Absolwentki Szkoły Zarządczyń obejmują posady w bursach, internatach, sanatorjach, pensjonatach, jadłodajniach i t. p. Wobec dużego zapotrzebowania fachowo przygotowanych osób, frekwencja uczennic z roku na rok się powiększa.

Szkoła im. Jenerałowej Zamoyskiej stawia sobie za zadanie, przygotować dla kraju nietylko siły fachowe, ale jednostki o silnych charakterach, z wyrobieniem etycznym, opartem na zasadach katolickich, świadome swych obowiązków wobec Kościoła i Polski.

ZAWIADOMIENIA

Wyszły zamąż:

- p. Marja Rynarzewska za p. inż. Stefana Urbanowskiego
- p. Helena Taszarkówna za p. Eryka Sehr
- p. Marja Morvay za p. dr. Marjana Ostafińskiego
- p. inż. Stefanja Sikorska za p. inż. Zbigniewa Figlarowicza
- p. Alexandra Dolska za p. Marjana Łuczaka
- p. Helena Lipke za p. Pawła Woitzik

„Szczęść im Boże“

SKŁADKI

Ofiarę na dom Warszawski złożyły: p. Popielowa
Kostrzynek 30 zł. — N. N. 10 zł.

Wszystkim składamy serdeczne „Bóg zapłać“



Szkoły Gospodarcze Żeńskie
pod kierunkiem
Stowarzyszenia Matki Boskiej
Dobrej Rady

SZKOŁA DOMOWEJ PRACY KOBIEC
ZAKOPANE — KUŹNICE

Kurs roczny. Nauka obejmuje: gotowanie, krój i szycie porządki, pranie, prasowanie oraz przedmioty teoretyczne.

Wymagane wykształcenie: od VI klasy szkoły średniej.

Internat obowiązuje. Prospekty na żądanie.

SZKOŁA DOMOWEJ PRACY KOBIEC
KÓRNIK p. POZNANIEM

Kurs roczny. Nauka obejmuje: kucharstwo, mleczarstwo, gospodarstwo podwórzowe, pranie i prasowanie, porządki domowe, krój i szycie oraz przedmioty zawodowe i do-kształcające. Wykształcenie wymagane: szkoła powszechna.

Internat obowiązuje. Prospekty na żądanie.

SZKOŁA GOSPODARSTWA DOMOWEGO
im. Jenerałowej Zamoyskiej
WARSZAWA, Elektoralna 47, tel. 537-99.

Kurs roczny. Nauka obejmuje: gotowanie, krój i szycie,
porządki, pranie i prasowanie oraz przedmioty teoretyczne
Wymagane wykształcenie: od VI klasy szkoły średniej.
Prospekt na żądanie.

SZKOŁA ZARZĄDCZYŃ
im. Jenerałowej Zamoyskiej
WARSZAWA, Elektoralna 47, tel. 537-99.

Pierwsza w Polsce Szkoła Zarządczyń na wzór szwajcarski.
Kształci kierowniczkę gospodarcze dla pensjonatów, burs,
szpitali i innych instytucyj o charakterze gospodarczo-spo-
łecznym. Szczegóły w prospektach.
Kurs roczny. Wykształcenie wymagane: od VI klasy szko-
ły średniej i ukończenie szkoły gospodarczej.
Prospekt na żądanie.